

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej. (Frakcja Rewolucyjna).

Cena numeru 10 kop

W drodze organizacyjnej 5 kop.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Aziew.

Od paru miesięcy nazwisko to nie znika ze szpalt dzienników. O sprawie Aziewa mówi dziś świat cały, wzdrygając się na myśl o potworności zbrodni, jakiej się ten prowokator w ciągu długich lat dopuszczał. Aziew był bowiem od r. 1892-go na usługach policji, a jednocześnie brał udział w ruchu antyrządowym, organizował partję socjalistów-rewolucjonistów, był od szeregu lat członkiem jej najwyższego ciała kierowniczego — komitetu centralnego — i stał na czele bojówki tej partji. Swą rolę podwójną Aziew odgrywał z szatańską przebiegłością — tak, że gdyby nie Bakaj, rząd carski w dalszym ciągu posiadałby w obozie rewolucyjnym człowieka, oddającego mu nieocenione usługi. Był urzędnik „Ochrany” warszawskiej, Bakaj, dostarczył wybitnemu rewolucjonście i historykowi. Burcewowi, takich wiadomości, które pozwoliły zwolna wykryć wszystko, co czynił Aziew.

Oto cały świat stanął wobec zjawiska, do którego czas, rzecz można, niesłychanego. Wprawdzie prowokacja nie jest żadnym wynalazkiem rządu carskiego. Wprawdzie historia spisków we Francji i zamachów antyangielskich w Irlandji obfituje w ohydne postacie sług rządowych, które wślizgiwały się do obozu rewolucyjnego, organizowały na własną rękę spiski i zamachy, aby ich uczestników wydać w ręce władz. Ale prowokatora tej miary, co Aziew, napróbnobyśmy szukali wśród sprytnych agentów policji francuskiej albo angielskiej. Gdzie chodzi o bezmiar ohydny i zbrodni, tam Rosja carska jest niedościgniona.

Działając w partji socjalistów-rewolucjonistów od samego jej założenia, Aziew wkrał się w zaufanie jej twórców i najwybitniejszych przedstawicieli, którzy wierzyli mu ślepo. Tłómaczy się to następującymi okolicznościami. Będąc na usługach policji carskiej, kierowany przez nadzwyczaj sprytnego naczelnika tajnej policji, Raczkowskiego, Aziew mógł oddawać partji nieocenione usługi. Gdy chodziło o wydostawanie paszportów i innych dokumentów, o urządzanie tych czy innych przedsięwzięć partyjnych, Aziew przy pomocy Raczkowskiego wywiązywał się znakomicie z włożonych nań obowiązków. To mu dawało możność posuwania się coraz wyżej w organizacji partyjnej — aż wreszcie został przyjęty do ciał kierowniczych. I tu dopiero rozwinął całą swą energję na dwa fronty. Dziś niepodobna jeszcze z całą dokładnością wymienić wszystkich czynów Aziewa, niepodobna określić stanowczo, które akty terrorystyczne zostały dokonane bez jego udziału, którzy członkowie partji socjalistów-rewolucjonistów poszli na szubienicę nie za jego przyczyną. Faktem ustalonym jednakże jest, że najdonioślejsze pod względem znaczenia politycznego zamachy — na Plewego i na wielkiego księcia Sergjusza — były zorganizowane przez Aziewa. Prowokator, stojący na służbie rządowej, sprząta najwierniejszego sługę cara, Plewego, który jak pies stał na straży nieograniczonego samowładztwa, i w ten sposób przyczynia się do nastania liberalnej „ery Światopółki-Mirskiego”, kiedy to ruch żywiołowy inteligencji rosyjskiej otwarcie zaczął dążyć do konstytucji. Prowokator „Ochrany” sprząta wielkiego księcia, jednego z najzacieśniejszych kierowników reakcji, i w ten sposób zmusza cara do poczynienia pierwszych obietnic konstytucyjnych (restrykt na imię Bułygina). Zaiste, spłot niedających się rozwikłać zagadek, możliwych tylko w Rosji, w tym kraju „nieograniczonej możliwości”!

Dziś, po zdemaskowaniu Aziewa i po odkryciach Bakaja możemy zajrzeć za kulisy policyjne i rozpatrzeć się w panującej tam ohydzie. Pokazuje się, że w mrokach konspiracji policyjnej odbywa się walka zafarta i bezwzględna o żer, łupy i stanowisko pomiędzy urzędowymi obrońcami caratu. Nie cofający się przed żadną zbrodnią kierownicy policji carskiej prowadzą politykę na własną rękę, zmierzając do im tylko samym znanych celów za pomocą wszelkich środków. Życie ludzkie nie ceni się tam wcale. Ażeby dopiąć celu osobistego, taki kierownik „Ochrany” nie waha się poświęcać swych podwładnych lub konkurentów. Mając w Aziewie posłuszne narzędzie, Raczkowski pozwala mu wykonać zamach na Plewego, który przyczynił się do chwilowej degradacji Raczkowskiego. Chcąc zatrzeć cara i w ten sposób wzmocnić swój wpływ na niego, „Ochraną” dopuszcza do udania się zamachu na wielkiego księcia Sergjusza. Dla nagrody, awansu lub innych korzyści osobistych policyjne psy carskie gotowe sobie są wzajemnie gardła poprzegryzać. To też każdy z nich działa na swoją korzyść, licząc się tylko z własnymi interesami. Banda wyzutyk ze wszystkiego ludzkiego zbrodniarza, otaczającego cara, drży tylko o własną skórę i dla jej ochrony gotowa wszystko zrobić.

Aziew dla takich Raczkowskich jest nieoceniony. Wiedzą oni, że dopóki on stoi na czele bojówki i jest w centralnym komitecie partji, im nie grozi. To też patrzą przez palce na działalność Aziewa, skierowaną przeciwko drobniejszym pionkom carskim, dopomagają mu w przedsięwzięciach, skierowanych przeciwko rozmaitym gubernatorom, poliemaistrom i szpiegom pośledniejszego gatunku, aby tą drogą zapewnić Aziewowi zaufanie w partji. Byleby ich służbodawca — car — pozostał nietknięty, byleby się mogli żywić u stołu carskiego, za to gotowi poświęcić wszystko i wszystkich — aż do najbliższych krewnych cara włącznie.

O sprawie Aziewa pisały i piszą w dalszym ciągu dzienniki legalne. To też nie będziemy się tu nad nią rozwodzili. Rozpatrzmy jednak znaczenie tej sprawy dla ruchu rewolucyjnego i postaramy się wysnuć z niej odpowiednie wnioski.

Znaczenie sprawy Aziewa polega przede wszystkim na tym, że odkryła ona wobec całego świata sposoby, za pomocą których rząd carski może się utrzymać na powierzchni. Tylko zbrodniczej działalności policji, posługującej się prowokacją w niesłychanych rozmiarach, udawało się dotychczas odwracać ciosy rewolucjonistów od głowy caratu. Ale wystarczało jakiegos fałszywego kroku policji, albo jakiejś intrygi jej naczelników, wskutek których planowany zamach udawał się, i tron carski chwiał się. Stąd wniosek, że akcja terrorystyczna w Rosji posiada niesłychane znaczenie i że terror, skierowany przeciwko najwyższemu kierownikom rządu, może dać wprost nieobliczalne wyniki. Z drugiej zaś strony, wobec gry osobistych interesów i intryg w łonie psiarni carskiej, działalność terrorystyczna rewolucjonistów jest znacznie ułatwiona. Chodzi jedynie o to, aby organizacji terrorystycznej nadać takie formy, któreby wykluczały możność wślizgnięcia się do nich Aziewów. Nie ulega wątpliwości, że po ciężkim kryzysie, jaki partja socjalistów-rewolucjonistów obecnie — wskutek zdemaskowania Aziewa — przeżywa, ruch terrorystyczny w Rosji musi się odrodzić z nieubłagana koniecznością. Na to musimy być przygotowani i z tym powinniśmy się liczyć. Być może, że na czas jakiś zapanuje w Rosji cisza, ale warunki powodzenia i skuteczności akcji terrorystycznej ujawniły się z powodu sprawy Aziewa z taką

wyrazistością, że okres wzmożonej walki terrorystycznej powróci niechybnie. Chodzi o to, ażeby nas nie zaskoczył z nienacka, abyśmy umieli z niego należycie skorzystać w interesie polskiego ludu pracującego i jego dążeń polityczno-narodowych. O tym trzeba pamiętać, bo nie brak głosów, które wysnuwają ze sprawy Aziewa wręcz przeciwnie wnioski, podyktowane zaślepieniem konkurencyjnym i głupotą polityczną. Mamy tu na myśli, naturalnie, esdeków rosyjskich i naszych.

Walka konkurencyjna z eserami doprowadziła esdeków rosyjskich do takiego zaciętrzewienia, że poprostu cieszą się otwarciem z „kompromitacji”, „bankructwa”, „upadku” partji socjalistów-rewolucjonistów, które jakoby potwierdzają ich „esdeckie” teorie i przepowiednie. Bezwarunkowo, sprawa Aziewa jest bardzo ciężkim ciosem dla dzisiejszej organizacji partji S. R. Ale tylko głupiec bezmyślny może cieszyć się z osłabienia obozu, wrogiemu caratowi, na którymkolwiek bądź froncie. Z drugiej strony zdemaskowanie Aziewa nie usunęło obiektywnych przyczyn, wywołujących na gruncie rosyjskim walkę terrorystyczną, ale je jeszcze bardziej uwypukliło. Głupia więc uciecha esdeków jest zupełnie niewczesną.

Nasi esdecy zabarwili wszechrosyjsko-esdecką głupotę jeszcze i właściwą im nikczemnością, cechującą wszystkie wystąpienia „publicystyczne” zdolnych uczniów Róży Luksemburg, skierowane przeciwko naszej partji. Nie będziemy na te nikczemne zaczepki odpowiadali. Ogół uczciwych ludzi oddawna wie, jak je ma traktować, a jeśli „publicystom” esdeckim przypada do smaku rola sojuszników „Ochrany” w zwalczaniu jedyne go czynnie-rewolucyjnego u nas ruchu, to tym gorzej dla nich.

W kwestji przygotowań do walki zbrojnej.

Po wojnie japońskiej carat był skompromitowany najzupełniej. Wiara w jego potęgę prysła. Pod parciem powszechnego niezadowolenia trzeszczały wszystkie więzania gmachu niewoli, zbudowanego przez rząd carski. Zdawało się, że wystarczy otwartego zainicjowania woli ludów, jęczących w tym więzieniu, aby zapadło się ono w gruzy. A jednak carat zwyciężył i teraz naprawia i wzmacnia kajdany, którymi spętał ujarzmione przez siebie narody. Zwyciężył, ponieważ lud nie mógł wojskom carskim przeciwstawić zorganizowanej, sprawnie działającej siły zbrojnej. Dziś już dla każdego jest jasnym, że, chcąc carat zwyciężyć, musimy pokonać go w walce orężnej. I do tej walki szykować się stale musimy.

„Robotnik” niejednokrotnie już pisał o konieczności takich przygotowań, zwykle mając na myśli zdobycie przez jaknajszersze masy ludowe wiedzy i umiejętności wojskowej. Wskazywaliśmy na sposoby, za pomocą których robotnicy i chłopci mogliby otrzymać wiadomości, niezbędne dla każdego, kto walczyć z bronią w ręku zamierza. Podawaliśmy szczegółowe wskazówki, jak należy wyzyskać dla sprawy przyszłej walki zbrojnej służbę w wojsku carskim, którą nasza młodzież przechodzi. Wszystko to jednak bynajmniej nie wystarcza, jeśli chcemy w przyszłej walce orężnej sprostać zadaniu i wroga zwyciężyć. Nie wystarczy siła i sprawność bojowa ludu powstającego, jeśli nie będzie znał dobrze sił przeciwnika.

Poznanie mocnych i słabych stron wroga, z którym bój zwycięski stoczyć zamierzamy, jest jednym z najgłówniejszych zadań naszych. Bez dokładnego zdawania sobie sprawy z ilości

i jakości wojska, które carat przeciwko nam wysłał, niepodobna nie tylko walczyć, ale nawet gotować się do walki. Bez zrozumienia ruchów i planów przeciwnika niepodobna własnych planów ani układać, ani wykonywać. Bez uświadomienia sobie, jakie są najsłabsze pozycje wroga, niepodobna wymierzać najbardziej skutecznych, najdotkliwszych dlań ciosów. I, traktując na serjo nasze zadania rewolucyjne, musimy sobie zdawać z tego wszystkiego jaknajdokładniejszą sprawę.

Kraj nasz — to wielki obóz nieprzyjacielski. Tu wróg nasz nieprzejednany — carat — zogniskował olbrzymią część swoich sił militarnych. Codziennie stykamy się z wojskiem rosyjskim, to też praca nasza w kierunku poznania jego stron silnych i słabych jest w znacznym stopniu ułatwiona. Trudno bowiem ukryć rządowi wobec ludności miejscowej bardzo wiele takich rzeczy, któreby chciał zataić. I z tego musimy korzystać — już teraz.

Nie sądźmy, że z tym niepotrzeba zbyt spieszyć, ponieważ walka zbrojna z caratem może jeszcze tak szybko nie nastąpi. Takie traktowanie sprawy byłoby błędem nie do darowania. Skoro wierzymy, że przyjdzie nam walkę orężną stoczyć, to wszystko jedno, czy ma ona wybuchnąć za rok czy za lat dziesięć. Im lepiej bowiem będziemy przygotowani, tym większą będziemy mieli pewność zwycięstwa. Czyż tak wyglądałyby nasze zdobycze rewolucyjne, gdybyśmy w przeddzień wojny japońskiej posiadali bodaj tyle umiejętności bojowych co teraz? Korzystajmy więc z doświadczenia, za któreśmy tak krwawo zapłacili i gotujmy się już teraz do przyszłej walki zbrojnej. Niech każdy towarzysz partyjny uświadomi sobie, że ważnym jest już dzisiaj nie tylko umiejętne władanie bronią, ale i dokładne poznanie przeciwnika.

Trzeba, ażeby wszyscy towarzysze partyjni, ażeby ogół robotniczy i chłopski zdawał sobie sprawę z konieczności gromadzenia danych o wszystkim, co dotyczy wojska, stojącego w naszym kraju. Obowiązkiem więc jest wszystkich agitatorów naszych tłumaczyć ludziom, z którymi się stykają, jak ważnym jest to zadanie dla losów przyszłej naszej walki orężnej z caratem. Należy wprowadzić gromadzenie tych wiadomości do zakresu obowiązków wszystkich członków naszej organizacji. Niech ogół naszych towarzyszy weźmie udział w tej pracy, a zostanie ona wykonana należycie.

Ażeby ułatwić towarzyszom to zadanie, podajemy wskazówki, których należy się trzymać, gromadząc wiadomości o wojsku carskim w poszczególnych punktach kraju.

1. Jak się oddział (rota, szwadron, bateria, secina) nazywa, do jakiej broni i do jakiej jednostki bojowej należy?

2. Jeśli jednostka wojskowa (pułk, brygada) nie cała, to gdzie znajduje się reszta?

3. Ilość ludzi w samym oddziale? Czy niema w nim Polaków, żydów, albo ludzi, sprzyjających rewolucji?

4. Ilość oficerów i ich stosunek do żołnierzy?

5. Czy oficerowie mieszkają przy żołnierzach? Jeśli nie, to gdzie i jak daleko od koszar?

6. Jak żołnierze są rozkwaterowani? Czy w koszarach, czy też w mieszkaniach prywatnych? Rozkład zajęć wojskowych i gospodarczych?

7. Jak są zbudowane koszary? Z jakiego materiału są zbudowane poszczególne budynki koszar?

8. Warta i dyżurni — gdzie stoją, czego pilnują, jak są uzbrojeni, kiedy, skąd i jaką drogą przychodzi zmiana?

9. Składy wojskowe i prochowe — gdzie się znajdują? jak są pilnowane?

10. Jak daleko znajdują się najbliższe oddziały wojska i jaki czas jest potrzebny do przebiecia tej przestrzeni?

11. Telefony i telegrafy, jeśli są, to gdzie i gdzie najłatwiej przeciąć połączenia telegraficzne?

12. Gdzie znajduje się siedzisko władz administracyjnych i policyjnych? Powiat? Magistrat? Mieszkanie naczelnika powiatu? Odwach?

13. Posterunki straży ziemskiej — ilość, gdzie i po wielu ludzi na posterunku?

14. Posterunki straży pogranicznej — ilość gdzie i po wielu ludzi na posterunku?

15. Wszelkie ruchy i zmiany w dyslokacji wojsk?

Im więcej takich danych nagromadzimy, im

bardziej będą one szczegółowe, tym łatwiej przyjdzie nam z nich skorzystać w razie potrzeby. To też nie zaniedbujemy tej pracy, abyśmy znowu kiedyś nie musieli z goryczą powtarzać: „mądry Polak po szkodzi”¹

Z powodu zjazdu S. D. K. P. i L.

Od szeregu miesięcy przygotowywali się nasi esdecy z wielkim hałasem do swego zjazdu partyjnego. Zjazd się wreszcie odbył i dziś, przeglądając jego uchwały, pytamy ze zdziwieniem — poco czyniono cały ten hałas, poco wogóle zjazd zwoływano? Czy aby stwierdzić szybko postępujący, wszechstronny upadek partii? Czy aby jeszcze raz udowodnić, że się jest grupą, oderwaną od życia realnego, grupą książkowców, przeżywających cześć formułek teoretycznych, nie mających nic do powiedzenia w sprawach, jakie chwila obecna wysunęła na porządek dzienny. Bo też istotnie całokształt uchwał zjazdu esdeckiego sprawia wrażenie zbioru postanowień ludzi, nie liczących się ani z życiem rzeczywistym, ani z interesami mas, które oni rzekomo mają reprezentować.

Nie mamy miejsca na omówienie wszystkich uchwał tego zjazdu. Uczynił to już zresztą „Przedświt”, poddając krytyce tak sprawozdanie na zjazd przedstawione, jak i jego uchwały. Zatrzymamy się przeto przy paru ciekawszych uchwałach. Do nich właśnie należy uchwała w sprawie autonomii Królestwa Polskiego. Jak wiadomo, w sprawie tej S. D. K. P. nigdy dotychczas nie mogła nic wyraźnego powiedzieć. Zwalczając dążenia niepodległościowe proletariatu polskiego, formułowane przez P. P. S. esdecy zawsze stali na stanowisku centralistyczno-wszechrosyjskim i z tego stanowiska traktowali interesy kraju. Ruch wolnościowy II. 1905 — 1906 przyparł esdeków do muru. Wobec ścisłego określenia żądań autonomicznych przez polskie partje burżuazyjne i esdecy musieli wypowiedzieć się w tej sprawie nieco wyraźniej. Po długich więc wahaniach i debatach przyjęli autonomję Królestwa Polskiego do swego programu i przyjęli ją w tej samej burżuazyjnej formie, jaką znaleźli już gotową, bądź w programach naszych partji mieszczańskich, bądź w życiu Austrii.

Autonomja, do której dążą — na mocy uchwały swego zjazdu — nasi esdecy, jest kubek w kubek podobna do tej autonomji galicyjskiej, której strony ujemne tak się dają we znaki ludowi pracującemu w Galicji. Ba, gdyby w Królestwie Polskim zapanowała autonomja według recepty zjazdu esdeckiego, robotnik tu miałby się jeszcze gorzej niż w Galicji. Wprowadzie z powodu zbyt ciasnego zakresu autonomji galicyjskiej, interesy kraju stale cierpią. Jednakże należenie zacofanej ekonomicznie Galicji do zbiorowisk bardziej przemysłowych krajów reszty państwa austriackiego daje coś niecoś i jej proletariatu przemysłowemu. Może on mianowicie korzystać z tych reform ogólnopństwowych, jakie wywalcza wspólnie z robotnikami niemieckimi i czeskiemi. Tymczasem usunięcie prawodawstwa robotniczego do zakresu spraw, które załatwia parlament ogólnopństwowy — jak tego żądają esdecy — w Rosji byłoby ciosem, nader dotkliwym dla proletariatu bardziej rozwiniętych pod względem przemysłowym kraju, a przede wszystkim dla robotników Królestwa Polskiego. Tak samo na podstawie uchwały esdeków, pozostawiającej parlamentowi centralnemu kompetencję w sprawach finansowych i wojskowych, „autonomiczne” Królestwo byłoby łupione przez skarb centralny bez możności przystosowania krajowego systemu finansowego do miejscowych warunków ekonomicznych, rekruci zaś z Królestwa Polskiego byłiby pędzeni na Sybir lub w stepy środkowo-azjatyckie. I na to potrzeba było aż zjazd zwoływać, aby uchwalić taką „autonomję”, którą można było z tym samym skutkiem wprost odpisać u pedeków lub endeków!

Ale pomińmy sprawę autonomji, zastanówmy się raczej nad pytaniem, jakie wskazania praktyczne na chwilę bieżącą daje zjazd esdecki proletariatu, który znajduje się pod wpływem S. D. K. P. i L., co za cel stawia sobie w naj-

bliższej przyszłości ta partja? Przecież zjazd jako najwyższa instancja partyjna przedewszystkim był powołany do wypełnienia tego zadania. Tymczasem pod tym względem z bardzo obszernego sprawozdania dowiadujemy się, niestety, bardzo mało. Wprawdzie frazesów rrerolucyjnych czytamy w nim ogromnie dużo, ale na próżno chcielibyśmy z nich wyluskać coś, świadczącego istotnie o tym, że S. D. K. P. i L. traktuje resztę pozostałych jeszcze przy niej robotników na serjo.

Bo czyż to jest poważne traktowanie zadań partji, jeśli się mówi, że „S. D. K. P. i L. uważa za niezbędne w teraźniejszej sytuacji”, „wywoływanie akcji masowej i wystąpien czynnych proletariatu w formie demonstracji, strejków powszechnych lub częściowych, mityngów itd.” Niechby ci panowie, „co to uchwalali, zjawili się w kraju i zaproponowali robotnikom urządzenie wszystkich tych pięknych rzeczy — mieliby się chyba z pyszną! Sprawozdanie, przedstawione na zjazd, stwierdza postępujące uszczuplanie się szeregów S. D. K. P. i L., rozpaczliwy upadek organizacji, zmuszający do zawieszania jednego organu po drugim, zupełny brak sił agitatorskich i t. d. I oto w takiej chwili zjazd postanawia:

„Rozszerzanie nielegalnej działalności wydawniczej partji, prowadzenie wydawnictw, przeznaczonych do agitacji masowej... ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb agitacji wśród robotników wiejskich... rozszerzanie i stwarzanie tam, gdzie ich niema, w fabrykach i warsztatach, w folwarkach i po wsiach grup socjaldemokratycznych... systematyczne zorganizowanie pracy propagandystycznej, mającej za zadanie wyrobienie wyszkolonych agitatorów S. D., wpływanie w duchu socjaldemokratycznym na oświatowe instytucje, zakładane przez inteligencję burżuazyjną... systematyczne podkopywanie podpory caratu — wojska — za pomocą prawidłowej propagandy i agitacji”. Czyż można traktować na serjo ludzi, którzy to wszystko uchwalają?!

Ale 22 delegatów nieznanych nam bliżej organizacji S. D. K. P. i L. nauchwalało jeszcze wiele innych rzeczy, tak samo świadczących o zupełnym ich nieliczeniu się z warunkami chwili obecnej. Mamy więc uchwałę w sprawie związków zawodowych, przewidującą w okresie, poprzedzającym następny zjazd partyjny, taką zmianą „ogólnej sytuacji politycznej i ekonomicznej”, któraby umożliwiło legalizację związków zawodowych „socjaldemokratycznych”. Mamy uchwałę w sprawie ruchu współdzielczego, z której wprost niepodobna wywnioskować, czy zjazd zaleca czy też gani udział robotników w kooperatywach. Mamy uchwałę, nakazującą korzystać z III Dumy, którą sam zjazd nazywa „organem” albo „listkiem figowym absolutyzmu” o charakterze wybitnie kontrewolucyjnym.

Zjazd w swym rozpędzie rewolucyjnym o mało co nie uchwalił programu agrarnego, ale wiodocześnie się opamiętał i uznał, że „kwestje, związane ze stanowiskiem S. D. w sprawie agrarnej podczas rewolucji (konfiskata ziemi, nacjonalizacja, municypalizacja i t. d.) nie zostały w literaturze naszej dostatecznie wyjaśnione”. Nie przeszkadzało mu to jednak uchwalić „wytycznych dla propagandy i agitacji wśród ludności wiejskiej” — i to takich, w których na pierwszym miejscu uwzględniono interesy nieproletariackich żywiołów wiejskich. Zresztą znaczną część tych wytycznych każdy szlachon bardzo chętnieby uznał za swoje (usuwanie szachownic, uregulowanie serwitutów, zniesienie niesprawiedliwego obciążenia gruntów podatkami i t. d.)

Zjazd esdecki nie byłby zjazdem esdeckim, gdyby nie był uchwalił, że „uważa za niezbędne z nieubłaganą stanowczością zwalczać anarchiczną taktykę i cały kierunek socjalnacionalizmu w postaci Frakcji Rewolucyjnej P. P. S.” Jednocześnie zjazd S. D. K. P. i L. kopnął umizgających się do esdeków naszych „umiarkowców”, proponując im, aby wstępowali do partji Róży Luxemburg jako pojedyncze jednostki i nie chcąc z nimi gadać jako z partją.

Prawdopodobnie nie będziemy potrzebowali w najbliższej przyszłości zaprzatać uwagi czytelników „Robotnika” sprawami, dotyczącymi S. D. K. P. i L., to też pozwoliliśmy sobie na nieco dłuższą charakterystykę zjazdu tej organizacji, ażeby nasi czytelnicy mieli pojęcie, czym jest ona w chwili obecnej.

¹) Gromadząc te dane, nie wolno robić żadnych notatek. Należy tylko wiadomości powyższe dobrze sobie zapamiętać, aby móc zakomunikować je władzom partyjnym na każde żądanie.

Kilka słów w sprawie konspiracji.

Pozorne, chwilowe zwycięstwo ruchu rewolucyjnego w r. 1905-tym spowodowało ujawnienie sił naszych wobec wroga. Krótki okres ruchu jawnego pozwolił rządowi carskiemu zorientować się w sytuacji i po nastaniu reakcji z tym większym powodzeniem rozpocząć systematyczną pracę wykorzeniania organizacji partyjnych. Zapanowały stosunki niemal zupełnie takie, w jakich żyliśmy w dobie przedrewolucyjnej. Jednakże dość długo znaczna część towarzyszy nie mogła się pogodzić z myślą, że stanowczo minęły czasy ruchu jawnego, masówkowego. Postępowano tak, jakby reakcja miała być zjawiskiem krótkotrwałym, przejściowym, po którym nastąpi znowu okres ruchu jawnego, doba życia na modłę europejską. I za te złudzenia gorzkośmy odpokutowali. Tysiące towarzyszy padły ich ofiarą. A jednak i dziś jeszcze wśród nas tułają się resztki szkodliwych narowów z okresu „dni wolnościowych”. Najgorszym zaś, najszkodliwszym z nich jest rozluźnienie się konspiracji.

Dziś, gdy każde nieostrożne słówko, gdy jakiś niepotrzebny świstek papieru z zanotowanym adresem mogą zaprowadzić, jeśli już nie na szubienicę, to na długoletnią katorgę, konspiracja jest najpierwszym obowiązkiem działacza rewolucyjnego. Musimy pogodzić się z tym, że wróciły stosunki z przed wojny japońskiej, musimy też powrócić do jaknajściślejszej konspiracji.

Przedewszystkim należy zachować zupełną tajemnicę o wewnętrznych sprawach organizacji. Każdy powinien wiedzieć tylko o tym, w czym bezpośrednio bierze udział. A już rozgadywanie czegoś, co dotyczy spraw i planów bojowych wobec ludzi, nie biorących udziału w danej akcji, jest zbrodnią, graniczącą ze zdradą. Rzeczą karygodną jest robienie wszelkich notatek, w których wymienia się nazwiska i adresy w ten sposób, że je żandarmi mogą odczytać. Notując adresy, należy używać sposobów, uniemożliwiających ich odczytanie przez osoby niepowołane. Żadnych adresów i nazwisk oraz innych wskazówek, ułatwiających pracę żandarmom, przysyłać pocztą nie wolno. Towarzysze, pełniący obowiązki funkcjonariuszów partyjnych, zwłaszcza nielegalni, powinni zachowywać się jaknajkonspiracyjniej, wystrzegając się na każdym kroku wszystkiego, co mogło na szwank narazić tak ich samych, jak i prowadzoną przez nich robotę. Adres ich mieszkania nie powinien być nikomu znany. W mieszkaniu nie powinni przechowywać nic nielegalnego. Na mieście nie powinni się nigdy zjawiać w czymś towarzysztwie. Odwiedzanie się wzajemne przez ludzi nielegalnych nie może być praktykowane.

Jaknajwiększą ostrożność należy zachowywać w więzieniu, gdzie stale przebywają szpicle, którzy usiłują wkraść się w zaufanie aresztowanych i wydobyć z nich tajemnice konspiracyjne.

Nie możemy tu podawać szczegółowych wskazówek postępowania członków organizacji. Ale wystarczy, by każdy towarzysz pamiętał ciągle, że od jego zachowywania się zależy nie tylko los jego i jego bliskich, ale również w znacznym stopniu i powodzenie sprawy, której służy. Niech więc ci wszyscy, komu ona rzeczywiście na sercu leży, dolożą starań, aby w szeregach naszych zapanowała jaknajściślejsza konspiracja, gdyż to podwoi nasze siły w walce z wrogiem i pozwoli nam udaremnić znaczną część jego ciosów.

KORESPONDENCJE.

Żyrardów.

Policja tutejsza pozostaje w ścisłym porozumieniu ze złodziejami zawodowymi — od tego zresztą jest policja rosyjska, która pod tym względem wszędzie jest jednakowa. Ale, dzieląc się łupami z pobytovcami, policja żyrdowska jednocześnie postanowiła podzielić się ze złodziejami zawodowymi i swoją rolę „łepicieli buntu”. Wydała tedy pobytovcom rozkaz, aby ci — w razie ukazania się „ludzi nieznanych młodego wieku” bili ich bez ceremonii. Złodzieje dokładnie zrozumieli rozkaz swych kolegów policyjnych — i oto dnia 9-go stycznia cały Żyrardów został zaalarmowany szeregiem napadów na przechodniów. Ośmiu ludzi napadnięto na ulicy i poraniono. Rany, zadane nożami, były tak niebezpieczne, że dwóch poranionych niebawem umarło. Napadnięci nie należeli do żadnej organizacji, to też pierwotnie zachodzono w głowę, co może ozna-

czać ten napad masowy. Przypuszczano czas jakiś, że to może strażnicy przebrani mszczą się za śmierć zgładzonych przez naszą O. B. szpicłów. Wkrótce jednakże wykryło się, że napastnikami byli złodzieje pobytowcy, kśórzy pod ochroną policji załatwiali swe porachunki prywatne.

Oto ilustracja wspaniała stosunków, jakie u nas panują pod knutem „konstytucyjnego” rządu na jeźdźców!

Józefów.

U nas rozpowszechniono odezwy rocznicowe C. K. R-u dnia 22-go stycznia. Robotnicy spotkali je z wielką radością, szerząc z rąk do rąk. Zapanowało wielkie ożywienie, z czego skorzystała nasza organizacja, ażeby otwarcie zmanifestować swe wrocie dla caratu uczucia. Oto wieczorem, po skończonej pracy, robotnicy cukrowni zgromadzili się przed bramą. Rozwinięto czerwony sztandar z napisem: P. P. S. Fr. Rew. i wszyscy ruszyli naprzód ze śpiewem „Czerwonego Sztandaru”, „Na Barykady” i innych pieśni rewolucyjnych. W pochodzie wzięło udział do 200 robotników, w tem sporo towarzyszek. Po parokrotnym spacerowaniu się uczestnicy pochodu wzniesli okrzyki na cześć poległych towarzyszy i rozeszli się do domów. Manifestacja sprawiła wielkie wrażenie.

Lublin.

Odezwa, wydana przez nasz C. K. R. z powodu rocznic styczniowych, została rozkolportowana tu w siedmiu fabrykach, na kolei i we wszystkich fachach, objętych naszą organizacją. Odezwy zrobiły jaknajlepsze wrażenie, zwłaszcza, że się rozeszły bardzo szeroko. W nocy z dnia 27 na 28 stycznia wywieszono w kilku punktach miasta czerwone sztandary z napisem: „P. P. S. (Fr. Rew.)”. Wieść o tym błyskawicznie rozpowszechniła się po mieście, wywołując ogólne zadowolenie. Policja zdjęła jeden sztandar o 3-ciej rano, drugi o 10-tej, trzeci zaś sztandar został zdjęty dopiero o 4-tej, przez wysłanych w tym celu żandarmów. Manifestacja nasza wywołała wielkie wrażenie w całym mieście. Korespondent „Głosu Warszawskiego” pospieszył zakomunikować o niej czytelnikom tego pisma, ale nie mógł się powstrzymać od kłamstwa, donosząc, jakoby rozpowszechnione przez nas odezwy przypominały „smutnej pamięci Hapona”. Nie w smak widoczne gryziptórkowi endeckiemu, że proletarijat socjalistyczny jest jedyną grupą w społeczeństwie, która dziś cześci manifestacyjnie bohaterów walki narodowej z r. 1863-go.

Ostrowiec.

Aresztowania trwają u nas w dalszym ciągu bez przerwy. Ostatnio ponowiły się one z tego powodu, że kilku robotników z fabryki klimkiewiczowskiej pobiło dotkliwie majstra od elektryczności, Goryla, ponieważ miał bliskie stosunki z policją miejscową. Wywołało to wielki gniew naczelnika „Ochrany” ostowieckiej, Aleksandrowa, który w samym Klimkiewiczowie aresztował około 40 robotników i zaraz odesłał ich do więzienia w Sandomierzu. Swoją drogą Goryl został tak poturbowany, że będzie musiał za ten świat Bogu podziękować.

Aleksandrow nie zapomina i o Bodzechowie, aresztując tam wszystkich członków straży ogniowej i kapeli fabrycznej. Podczas aresztowań w Bodzechowie Aleksandrow powiedział: „jak wyaresztuję całe wojsko polskie Jasia, to wtedy zapanuje spokój w Bodzechowie”. „Jasiem” nazywa dyrektora fabryki bodzechowskiej p. Gambrowicza, wypuszczonego za kaucją 50.000 rubli.

Po za Ostrowcem i fabryką bodzechowską aresztowania były i w kilku wsiach: w Bodzechowie, Goźdzelinie, Jędrzejowicach i Ostrowku, gdzie aresztowano kilkunastu włościan. Liczba aresztowanych w Ostrowcu i jego okolicach wynosi do 80-ciu osób. Podczas aresztowań nikogo nahałki nie omijają.

Starachowice.

Od dłuższego już czasu panują tu stosunki niewesołe. Fabryka pracuje nie stale, piec koksowy stoi, idą tylko: mała walcownia i „martyny” pierwsze. Zajętych jest około 600 robotników, ale i ci pracują tylko po trzy dni w tygodniu, płacąc zaś mają obniżoną. Na dobitkę administracja fabryczna postępuje jaknajgorzej z robotnikami. Zwłaszcza skarżą się ludzie na majstra Szymańskiego z „martynów”, który jest członkiem „Związku chrześcijańskiego”, a postępuje z robotnikami w sposób wstrętny. Wśród ogółu robotników panuje

przynębienie, wywołane przyczynami ekonomicznymi i obawą prześladowań. Od rozłamu panowała tu niepodzielnie Frakcja Umiarkowana, choć robotnicy coraz bardziej rozczarowywali się co do niej. Ale drogi do naszej organizacji nie posiadano. Stosunki zmieniły się od czasu konferencji radomskiej Fr. Umiarkowanej, skąd ludzie popowracali jako zdecydowane „fraki”. Dziś w Starachowicach „umiarkowców” niema ani jednego. Sympatje ogółu robotników są po naszej stronie, do czego przyczynia się rozpowszechniona tu stale nasza bibuła: N. N. 233 i 234 „Robotnika”, „Łodzianin”, „Objaśnienia programu”, „Socjalizm a patriotyzm”, odezwy rocznicowe. Nie wątpimy, że przy energicznej pracy agitacyjnej garstki towarzyszy, którzy się otrząśli z przynębienia, uda nam się poruszyć ogół robotników starachowickich. Pracujmy tylko wytrwale i tworzymy organizację, która potrafi przeciwstawić wolę świadomych robotników nadużyciom administracji fabrycznej i piesków rządowych.

Kielce.

U nas robota organizacyjna i agitacyjna od czasu rozłamu, kiedy ogół towarzyszy wypowiedział się za Fr. Rew., nie była prowadzona systematycznie z powodu braku stałych funkcjonariuszy partyjnych. Opierała się tylko na pracy towarzyszy miejscowych. Aresztowania masowe, które nastąpiły w maju roku zeszłego, zmusiły nas do zawieszenia na czas jakiś całej roboty. Kiedy ta ostatnia została po kilku miesiącach wznowiona, trzeba było z wielkim trudem odnajdywać zagubione stosunki, aby odbudować organizację partyjną. Jednakże okres, w którym nie prowadziliśmy systematycznej pracy, nie minął bez pewnych rezultatów. Oto ogół robotników zrozumiął, że bezczynność tylko szkodę przynosi, i że organizacja, nawet najslabsza, jest skuteczną obroną proletariatu wobec wrogów. Brak organizacji doprowadził do rozpanoszenia się takiego Annienkowa wraz z całą zgrają, jaką się otoczył, i ośmielił wszelkie męty społeczne, które, widząc naszą bezczynność, poszły na usługi policji. Taki Jakowlenko, zawodowy złodziej i alfons, taki Laskowski, szewc z fachu, a dziś szpicel zawodowy — oto ludzie, którymi się Annienkow obstawiał, chwając się, że teraz może sobie śmiało chodzić po ulicy, bo on wszystkich rewolucjonistów wyłapał i trzyma pod kluczem i teraz nikt mu w łeb nie palnie. Jednakże wystarczyło paru miesięcy pracy naszej, aby p. Annienkow nieco spuścił z tonu. Dnia 28-go stycznia już nie wyszedł sam na ulicę, lecz otoczył się całą zgrają szpicli, bo zrozumiał, że ta organizacja, którą uznał za wyłapaną, jest i działa. Tego dnia właśnie postanowiliśmy przekonać go o tym naocznie. Rozpowszechniliśmy odezwy rocznicowe C. K. R-u tak w samych Kielcach, jak i w okręgu: w Białogonie, Chęcinach, Suchedniowie, Skarżysku, Starachowicach, Sobkowie, Włoszczowie. W Kielcach wywiesiliśmy dnia 28-go stycznia dwa sztandary — jeden na ul. Ruskiej, drugi koło fabryki superfosfatów. W następną niedzielę znów wysieliśmy dwa sztandary — jeden na ul. Czystej, drugi na Nowo-warszawskiej. Na sztandarach widniały napisy: na jednej stronie „Cześć bohaterom proletariatu, zamordowanym w r. 1886 — P. P. S. Fr. Rew.”; na drugiej — „Niech żyje Rewolucja Socjalna! Precz z najazdem carskim!” Annienkow rozpuścił po mieście całą swoją psiarnię. Widzieliśmy, jak latała po ulicach Kielc, aby coś wywahać, ale bez skutku, bo ma zły węch, choć nie można jej zarzucić, aby próżnowała. Nie sądzi pan, panie Annienkow, że się panu na co przyda twa taktyka! Co najwyżej wyłapiasz ludzi, nie należących do niczego, jak ci, których poaresztowano w maju roku zeszłego i których trzymasz dotychczas w więzieniu, nie mogąc im żadnej sprawy wytoczyć. Ale takie aresztowania wśród ludzi niewinnych w ostatecznym rezultacie rewolucjonizują masy. Nie jeden, widząc, że czy co robi, czy do niczego się nie miesza, zawsze go aresztują, powie sobie: jeżeli już mają mię wziąć, to niechaj wiem przynajmniej za co — i stanie się energicznym pracownikiem partyjnym. Towarzysze - robotnicy! Powinniśmy się otrząsnąć zupełnie z tego uspienia, w którym trwaliliśmy do niedawna. Nie zważajmy na politykę „umiarkowców”, którzy sami nic nie robią i tylko szerzą zniechęcenie, głosząc, że teraz na nie się nie zda robota organizacyjna. Ci, którzy tak mówią, są tchórzami i niedołęgami. My zaś pamiętajmy, że wyzwolenie robotników musi być dziełem samych robotników, więc pracujmy wytrwale, a przyszłość będzie nasza.

Z ZESŁANIA.

Ust'cyłma (gub. archangielska).

Sioło Ust'cyłma jest najbardziej na północ wysuniętym punktem, dokąd wysyłają zesłańców administracyjnych. To też tu znajdują się tacy przedewszystkim, których termin zesłania jest najdłuższy (3—5 lat), lub też przeniesieni przez administrację za karę z bliższych powiatów, za niedość lojalne sprawowanie się. Wszystkich zesłańców jest około 300 osób, należących prawie do wszystkich narodowości, zamieszkujących państwo rosyjskie, a więc Rosjanie, Polacy, Łotysze, Gruzini, Ormianie. Co do stanowiska społecznego: robotnicy, włóścianie i inteligencja. Położenie ekonomiczne — znośne; przynajmniej w porównaniu z innymi guberniami płacą tu cokolwiek więcej, bo 8 r. 30 k. miesięcznie na życie i mieszkanie i około 40 rubli rocznie na odzież w dwóch ratach na zimę i lato. Ze względu jednak na przepełnienie i rosnący popyt na mieszkania i produkty spożycia codziennego, ceny ich idą coraz bardziej w górę. Tak np. mieszkania nie można znaleźć taniej, jak za 2—5 rubli za pokój, funt mięsa kosztuje 6—8 kop., nafta 7 kop. i t. d. Pensja rządowa więc może starczyć ledwo przy najdalej posuniętej oszczędności i życiu grupami „w komunie“.

Ludność miejscowa — staroobrzędowcy, ciemni, zupełnie nie pojmujący i nie interesujący się szerszym życiem państwa, oddani pijaństwu i hulankom. Stosunek ich do zesłańców, dotychczas obojętny, przy zbliżeniu się jednak przechodzi często w sympatyczny, jakkolwiek o oddziaływaniu agitacyjnym na nich zesłańców niepodobna myśleć ze względu na warunki ekonomiczno-społeczne, które ich nie mogą nawet zbliżyć do rewolucji. Warunki łączenia się i organizowania zesłańców są uciążliwe, szczególnie pogorszyły się od chwili zakazu tworzenia kolonii. Odtąd wszelka praca musi być zakonspirowana, co przy niewielkim obszarze sioła i licznej policji jest trudnym. Wiele też przeszkadza rosnący stale procent ludzi zupełnie ciemnych, których zesłano raczej przez pomyłkę wskutek masowych aresztowań. To też w podobnych warunkach wszelka praca wśród zesłańców i organizacja musi nosić charakter przeważnie kulturalno-oświatowy i dążyć przedewszystkiem do podniesienia poziomu umysłowego jednostek przez popularne wykłady i czytelnictwo. Taką też pracę zajęto się i u nas. Urządzono systematyczne wykłady, które, stosownie do poziomu słuchaczy, podzielono na dwa kursy: pierwszy obejmuje naukę czytania i pisanie oraz początki arytmetyki, a drugi gramatykę, arytmetykę, geometrię, algebrę, historję, geografję i ekonomję polityczną. Biblioteka tworzy się drogą składek i zawiera dziś około 200 broszur i książek. Praca idzie rażno, jakkolwiek daje się odczuwać brak wykładowców, których liczba w ostatnich czasach z różnych przyczyn ogromnie się zmniejszała.

Polaków wszystkich jest tu około 30. Dla nich udało się wykłady zorganizować oddzielnie po polsku. Obecnie tworzymy bibliotekę polską, do której mamy już kilkadziesiąt broszur i dzieł poważniejszych i beletrystycznych. Resztę sprowadzimy jeszcze ze składek, które już dosięgły kilkunastu rubli. Szczególnie ważne znaczenie dla utrzymania stosunków z krajem i pojmowania tego, co się tam dzieje, mają pisma periodyczne, a przedewszystkiem literatura socjalistyczna nielegalna. Oprócz wielu rosyjskich pism postępowych są tu z polskich: „Kurjer Warszawski“, „Nowa Gazeta“, „Wiedza“, „Społeczeństwo“; z pism nielegalnych: „Proletarij“, organ frakcji większości ros. S. D. i z polskich wydawnictwa P. P. S. (Fr. Rew.): „Robotnik“, „Na barykady“, „Przedświt“.

Jenotajewsk (gub. astrachańska).

Wszystkich zesłańców w Jenotajewsku jest obecnie 110, w tym Polaków 23. Pod względem przekonaniowym Polacy dzielą się na trzy grupy: Fr. Rew. P. P. S. — 15-tu, Fr. Umia. P. P. S. — 4-ch, S. D. K. P. — 4-ch. Socjalnych demokratów rosyjskich jest 7-u, eserów Rosjan — 3-ch, eserów Gruzinów — 4-ch. Reszta — sami nie wiedzą, czym są, lub też wstydzą się swoich poglądów. Olbrzymia większość zesłańców sami robotnicy, inteligencji garść za ledwie, w tym Polaków 2, Rosjanin 1, żydów 3, Gruzin 1.

Kronika bojowa.

Dnia 19-go grudnia w Sosnowcu został zabity przez członków naszej O. B. strażnik Szymański, który swą nadmierną gorliwością mocno dawał się we znaki naszej organizacji.

* * *

Dnia 27-go grudnia na Milowicach w Zagłębiu został zabity przez naszą O. B. Białt, szpieg, pracujący jako tokarz w werku milowickim.

* * *

Dnia 5-go stycznia w Żyrardowie został zgładzony przez naszą O. B. szpieg Gustaw Chemlich, który uprawiał swe ohydne rzemiosło już od 5-ciu lat.

* * *

Dnia 7-go stycznia w Żyrardowie członkowie naszej O. B. sprzątnęli Antoniego Niepostyna, który od dłuższego czasu szkodził miejscowej organizacji jako prowokator. Będąc członkiem komitetu lokalnego Frakcji Umiarkowanej, wyspał cały komitet i pooddawał w ręce policji poszczególnych członków organizacji Fr. Um.

Tow. Hubert Bydłosz

Zmarł dnia 20-go stycznia w Kielcach po operacji, której musiał się poddać po wyjściu z więzienia, gdzie przesiedział 8 miesięcy. Z zawodu zecer, znany towarzyszem kieleckim pod pseudonimem „Donzuan“, gorliwie pracował dla sprawy, którą ukochał z całego serca. Do organizacji przystąpił w r. 1905 i starał się organizować młodzież, wśród której głosił naszą ideję. Zmarł, mając za ledwie 19 lat.

Cześć jego pamięci!

NASZE WYDAWNICTWA:

„Robotnik“ Nr 234. (Dwa wydania) Treść: Nekrologi. — Konferencja ogólnopartyjna. — Szkoła a proletarij. — Korespondencje. — (Droga żel. W. W.; Żyrardów; Łódź; Zagłębie Dąbrowskie; Ostrowiec; Ćmielów; Bodzechów). — Kronika bojowa. — Nasze wydawnictwa. — Pokwitowania.

„Łódzianin“ Nr 33. Treść: Komunikat egzekutywy O. K. R. — Regulamin org. part. w okręgu łódzkim. — Nekrologi. — Rewolucja styczniowa. — Carski oprawca. — Egoizm fabrykancki. — Za krata. — Olbrzymi lokaut robotników tkackich w Anglii. — Z życia partyjnego. — Korespondencje. — Zestawienie finansowe. — Pokwitowania. — Od Redakcji.

„Na Barykady“ Nr 11. Treść: Od Redakcji. — Teror ekonomiczny. — Złodziejska gospodarka. — Z życia partyjnego. — Korespondencje. — Sprawozdanie rachunkowe. — Od Redakcji.

„Przedświt“ Rok XXVIII. Nr 1. Treść: Groźba wojny. — W. Sieroszewski. Mauzoleum. — Wł. Orkan. Poległym bojowcom. — Gubernja Chełmska. — Istota walki ekonomicznej w chwili obecnej. — Młodzież a rewolucja. — Kociokwik esdecki. — Zjazd X Z. S. P. St. Zjedn. Am. Półn. — Obowiązki członków P. P. S. (F. R.) na emigracji. — Z dziejów ruchu. — Bibliografja. — Luźne notatki i t. d.

„Przedświt“ Nr 2. Treść: „Socjaldemokratyczne“ wypracowania zjazdowe. — Stan dzisiejszy „S. D. K. P.“ na podstawie jej zjazdu. — W kwestji zasady organizacyjnej. — „Demokratyzacja przez akcję“. — Młodzież a rewolucja. — Z rosyjskiego ruchu socjalistycznego. — Z amurskiej drogi kołowej. — Z dziejów ruchu. — Bibliografja. — Luźne notatki i t. d.

POKWITOWANIA.

Warszawa-miasto.

Listopad. Pokwitowania w czasie rewizji zaginęły.

Grudzień. Dz. Śródmieście. Koło Maćka — 3.40, Krawcy nr 4 — 3.00, Jung nr 2 — 5.20, Piekarczy nr 11 — 2.40, nr 6 — 3.00, nr 10 — 2.20, nr 7 — 2.00, nr 12 — 2.40. Dz. Powązki. Weber — 2.30, Karol — 1.40, Spokojny — 1.00, Hirszowicz — 1.20, Kolej Nadw. — 4.00. Razem rb. 33 kop. 50.

Warszawa-podmiejska.

Listopad. Pod. part. Żbików nr 64 — 2.30, nr 10e — 2.60, nr 3d — 0.40, nr 7e — 1.40, nr 2 — 1.10, nr 1d — 3.20, nr 10e — 1.90, nr 12e — 1.20, nr 69 — 0.50, nr 8e — 1.10. Razem rb. 15 kop. 70.

Żyrardów, nr 21 — 1.40, nr 16e — 1.40, nr 12 — 1.20, nr 15 — 1.60, nr 5d — 0.70, nr 17e — 4.00, nr 13 — 0.70, nr 14c — 2.00, nr 13e — 1.80, nr 8e — 1.20. Razem rb. 16 kop. 00.

Pruszków, nr 32 — 1.40.

Pomoc więzienna, Żyrardów, nr 4 — 0.50, nr 10 — 1.00, nr 6b — 0.70, nr 3 — 0.35, nr 1b — 1.40, nr 3b — 1.10, nr 1g — 1.00, nr 3g — 0.50, nr 6g — 0.20. Razem rb. 6 kop. 75.

Grudzień. Pod. part. Żbików, nr 69 — 1.30, nr 10e — 1.80, nr 2d — 1.20, nr 12e — 1.30, nr 8e — 1.40, nr 7e — 1.30, nr 9 — 0.60, nr 12 — 1.90, nr 3d — 1.40, nr 8 — 0.70, nr 10e — 0.60, nr 69 — 1.40, nr 1d — 0.60, Serbia — 1.00. Razem rb. 16 kop. 50.

Żyrardów, nr 21e — 1.20, nr 16e — 2.60, nr 17e — 4.80, nr 10 — 0.60, nr 8e — 2.00, nr 15e — 0.90, nr 14e — 2.00. Razem rb. 14 kop. 10.

Pruszków, Olówkowa nr 53 — 0.50, Fajansowa nr 60 — 3.60, Janek nr 66 — 2.80. Razem 6.90.

Piotrków. Na organizację 0.80.

Na listy drukarniane. Żbików, nr 81 — 0.80, nr 100 — 1.76.

Żyrardów, nr 82 — 0.65, nr 83 — 0.60, nr 84 i 85 — 3.15, nr 86 — 0.60, nr 87 — 1.45, nr 89 — 0.50.

Pruszków, Olówkowa nr 76 — 0.80, Farbkowa nr 77 — 1.30, Fajansowa nr 78 — 4.17.

Na Czerw. Sygnał, Żbików nr 99 — 1.75.

Okręg łódzki.

Wrzesień. Podatek: Dąbrowka 16.70, Lewa 12.50, Prawa 5.80, Widzew 4.80, Pabjanice 2.50. Za bibułę: Dąbrowka 6.50, Lewa 1.05, Prawa 3.82, Widzew 3.05, Pabjanice 1.10.

Październik. Dz. Dąbrowka: Kalisz nr 54 — 0.80, nr 74 — 0.80, nr 158 — 0.40, nr 155 — 0.80. Seradz nr 116 — 0.10, Rzym nr 69 — 0.80, nr 81 Paryż 1.40, Włocławek nr 76 — 1.60, Noworadomsk nr 78 — 1.00, Skierniewice nr 79 — 0.40, Sieradz nr 37 — 1.15, Paryż nr 80 — 0.90, Berlin nr 35 — 0.70, Piotrków nr 76 — 0.40. Razem 11.20. Dz. Lewa: Warszawa nr 83 — 1.50, Moskwa nr 32 — 0.40, Wilno nr 826 (?) — 0.50, Ryga nr 169 — 3.10. Razem 5.30. Dz. Widzew: Londyn nr 60 — 2.40, nr 59 — 0.60, nr 61 — 0.60 nr 64 — 1.60, nr 63 — 1.60. Razem 6.80. Dz. Prawa Warszawa nr 267 — 1.20, Zgierz nr 166 — 1.20, Ryga nr 38 — 0.80, Zbiorowy nr 2 — 1.30. Razem 4.50. Dz. Pabjanice: Dzielna nr 158 — 0.50, nr 103 — 0.50. Razem 1.00. Dz. Fachowa: Czeladź nr 73 — 2.00. Razem 2.00. Za bibułę: Dz. Dąbrowka 4.00, Dz. Widzew 4.50, Dz. Prawa 2.37, Dz. Fachowa 0.90. Razem 11.77.

Listopad. Dz. Dąbrowka: Kalisz nr 155 — 1.10, nr 158 — 0.50, Sieradz nr 150 — 2.50, nr 154 — 0.90, Paryż nr 151 — 1.00, nr 152 — 0.90, Berlin nr 157 — 0.40, Włocławek nr 162 — 0.30, Noworadomsk nr 161 — 0.40, Lutomiersk nr 165 — 2.20. Razem 10.20. Dz. Lewa: Wilno nr 165 — 2.00, Warszawa nr 166 — 0.50, Moskwa nr 167 — 0.30, Ryga nr 169 — 3.20. Razem 6.00. Dziel. Prawa: Zgierz nr 191 — 0.80, Warszawa nr 185 — 1.60, Ryga nr 188 — 1.20, Zbiorowy nr 186 — 0.60. Razem 4.20. Dz. Widzew: Londyn nr 184 — 1.60, nr 191 — 0.95, nr 180 — 1.30, nr 195 — 1.60. Razem 5.45. Dziel. Fachowa: Czeladź nr 73 — 1.00. Razem 1.00.

Grudzień. Podatek: Dz. Dąbrowka: Kalisz nr 155 — 1.70, nr 156 — 0.90, nr 158 — 1.00, Sieradz nr 150 — 1.00, Rzym nr 163 — 2.80, Paryż nr 152 — 1.00, nr 151 — 0.50, Berlin nr 157 — 0.90, Włocławek nr 162 — 0.40, Sieradz nr 154 — 1.00, Wiedeń nr 171 — 1.25, Łęczyca nr 160 — 1.00, Lutomiersk nr 165 — 0.40. Dz. Lewa: Nr 166 Warszawa 1.15, nr 167 Moskwa 0.40, nr 170 Lwów 0.60, nr 168 Zgierz 0.50, nr 173 Ryga 3.40, nr 174 Podwał 0.40. Dz. Widzew: Londyn nr 195 — 1.40, nr 180 — 1.10, nr 191 — 0.80, nr 181 — 0.47, nr 182 — 1.00, nr 183 — 0.85, nr 184 — 1.45. Dz. Prawa: Nr 188 Ryga 1.40, nr 191 Zgierz 0.60, nr 186 Zbiorowy 1.00. Dz. Fachowa: Nr 199 Zgoda 0.65, nr 197 Woźniki 0.10.

Za bibułę: Fachowa 0.40, Pabjanice 1.40.

Zagłębie Dąbrowskie.

Październik i listopad r. 1908. Dąbrowa „Łania“ za wrzesień nr. bl. 422 — 0.40, za październik i listopad nr 437 — 1.00. Sielec. Gama — listopad nr bl. zgub. — 1.00, Stało Hulsch. nr 370 — 2.20, Schen nr 374 — 1.80, nr 374 (z listopada) — 1.40. Sosnowiec. — Miłowice — Mutrowicz — 1.00. Niemce — paźdz. pod. part. — 37.90, na emigr. — 16.29. List. pod. part. — 7.20, na emigr. 14.00. Za bib. Niemce — 4.40. Sielec. Szen — 1.30, Dyt. — 0.60, Hulez. — 2.00, Fitzner — 0.70. Dąbrowa — „Łania“ 2.70, H. B. — 1.00. Sosnowiec — Miłowice — 1.00.

Grudzień. Nr 5.00, Dąbrowa — „Łania“ nr bl. 444 — 1.20, nr 434 — 0.40. Sielec — Fitzner — 0.60. Niemce — pod. part. 10.00, na emigr. — 4.01. Za bibułę: Sielec — Dytel — 0.60, Szen — 0.60, Fitzner — 1.13, Niemce — 3.00, Dąbrowa „Łania“ — 3.40. Na listy drukarniane: Sielec — Środa lista nr 249 — 0.45. Dąbrowa „Łania“ nr 244 — 0.55, Sielec — Fitzner — 1.50.

Kijów.

Sprawozdanie kasowe od d. XI — 08 r. do 1/3 09 r.

Dochód.

Od Wydziału pożyczka org. stud. — 10.00, na pogrzeb — 35.00, składka I — 20.00, składka II — 23.00, nadzwyczajne — 10.00. Razem rb. 98.00.

Rozchód.

Wydz. zwrot I — 10.00, zwrot II — 35.00, pogrzeb — 35.00, 2 egz. „Przedświtu“ — 8.00, Wydz. za bib. — 10.00. Razem rb. 98.

Odesa.

Adamski — 100.00, Marjański — 100.00.